

Sygn. akt **II K 766/14**

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 września 2015 r.

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim, II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący Sędzia SR Małgorzata Krupska-Świstak

Protokolant sekr. sąd. Jolanta Pachulska, Witold Wojtak, Marta Owczarek

w obecności Prokuratora Rafała Matusiaka, Beaty Wojciechowskiej

po rozpoznaniu w dniu 11 maja, 17 czerwca, 15 lipca i 18 września 2015 roku na rozprawie sprawy

R. J.

urodzonego dnia (...)

w P.

syna A. i S. z domu K.

oskarżonego o to, że:

I. w dniu 31 grudnia 2013 roku w godzinach od około godz. 16:00 do godz. 17:00 w P. (...) województwo (...) w mieszkaniu nr (...) przy ul. (...) popychając E. A. wszczął jej awanturę w czasie trwania której działając wobec niej agresywnie szarpał ją i łapał za ramiona, ścisnął, uderzał pięścią w nos w okolice lewego oka, kopał po nogach, pośladkach, uderzał pięścią w żebra przez co spowodował u pokrzywdzonej E. A. obrażenia ciała w postaci stłuczenia grzbietu nosa z obrzękiem, stłuczenia okolicy oczodołu lewego z zasinieniem okularowym powiek, stłuczenie przedramienia lewego z dużym plamistym zasinieniem, drobne zasinienia na przyśrodkowych powierzchniach obu ramion, drobne zasinienie nadgarstka prawego, stłuczenia żebra lewego, stłuczenia obu ud z dużym zasinieniem na powierzchniach bocznych i drobnymi zasinieniami na powierzchniach przyśrodkowych, które to naruszyły czynności narządu ciała na czas poniżej siedmiu dni na szkodę E. A.,

tj. o czyn z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 60 § 1 kpk

II. w okresie od miesiąca maja 2013 roku do dnia 04 listopada 2013 roku oraz od 19 grudnia 2013 roku do 20 stycznia 2014 roku w P.(...) woj. (...) poprzez uporczywe nękanie połączeniami telefonicznymi, wiadomościami sms, przychodzeniem pod drzwi mieszkania w celu wywołania awantury, przechodzeniem na balkon mieszkania pokrzywdzonej znajdującego się na parterze, jeżdżąc za nią wzbudził u pokrzywdzonej E. A. uzasadnioną okolicznościami poczucie zagrożenia oraz w istotny sposób naruszył jej prywatność działając na szkodę E. A.

tj. o czyn z art. 190 a § 1 kk

orzeka

1. oskarżonego **R. J.** w miejsce czynu zarzucanego mu w punkcie 1 aktu oskarżenia uznaje za winnego tego, że w dniu 31.12.2013 r w godzinach wieczornych w P. (...) województwo (...) w mieszkaniu nr (...) przy ul. (...) spowodował u E. A. naruszenie czynności narządów jej ciała na okres nie dłuższy niż siedem dni w postaci: stłuczenia grzbietu nosa z obrzękiem, stłuczenia okolicy oczodołu lewego z zasinieniem okularowym powiek w ten sposób, że w trakcie wspólnie wywołanej awantury uderzył ją pięścią w twarz, przy czym czynu tego dopuścił się w ciągu pięciu lat po odbyciu co

najmniej sześciu miesięcy kary orzeczonej za umyślne przestępstwo podobne czym wyczerpał dyspozycje art. 157 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk i za to na podstawie art. 157 § 2 kk wymierza mu karę 80 (osiemdziesięciu) stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 20 (dwudziestu) złotych;

2. oskarżonego **R. J.** uniewinnia od popełnienia czynu opisanego w punkcie drugim aktu oskarżenia;

3. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kotwę 200 (dwieście) złotych tytułem częściowego zwrotu kosztów postępowania oraz wymierza mu opłatę w kwocie 180 (stu osiemdziesięciu) złotych.

UZASADNIENIE

E. A. i oskarżony R. J. znali się już od wielu lat, kiedy w lipcu 2012 r. zostali parą. Z czasem zamieszkali razem w mieszkaniu E. A. przy ul. (...) w P.. Związek pokrzywdzonej ze znacznie od niej młodszym oskarżonym właściwie od początku był niezwykle burzliwy. Po krótkim okresie zgodnego pożycia zaczęły się nieporozumienia, a E. A. wielokrotnie, także w środku nocy, wyrzucała swojego partnera z domu. Oskarżony zabierał wówczas swoje rzeczy i wyprowadzał się, lecz zwykle po kilku dniach wracał, bowiem pokrzywdzona do niego telefonowała albo wysyłała liczne SMS-y zapraszając do siebie. Zdarzały się również sytuacje odwrotne, kiedy to oskarżony dzwonił i prosił ją o spotkanie, na które się zgadzała. Treść pochodzących z obu stron SMS-ów także bywała różna. Były takie, które pokrzywdzona uważała za miłe, ale i takie, które oceniała inaczej, jednak zawsze wybaczała i nigdy nie czuła się osaczona telefonami od partnera. Sama także pisywała róże SMS-y i często do oskarżonego telefonowała. W rezultacie, para schodziła się i rozchodziła wielokrotnie, to kłócąc się, to wzajemnie przeprasząc. Regułą było, że w okresach kryzysu oboje poszukiwali ze sobą kontaktu telefonując i wymieniając krótkie wiadomości tekstowe, szukając pretekstu do powrotu do dawnych relacji. Awantury wybuchały zaś regularnie, głównie wtedy, gdy pokrzywdzona, nie stroniąca od alkoholu, była nietrzeźwa. Stawała się wówczas impulsywna, prowokowała kłótnie, podczas których oboje obrzucali się wulgaryzmami. Przy takich okazjach przeważnie też się rozstawiali, by wkrótce do siebie wrócić. Poczynając od grudnia 2012 r. ten typ relacji zdominował związek w/w, choć mimo to oskarżony snuł plany życiowe związane z partnerką, a nie mając własnych dzieci chciał się ich doczekać z E. A.. Także w najbliższym otoczeniu uchodzili za udaną i przywiązaną do siebie parę. W kwietniu 2013 r. pokrzywdzona oświadczyła oskarżonemu, że jest z nim w ciąży, co wkrótce okazało się nieprawdą. R. J. czuł się rozgoryczony, uważał, że został celowo oszukany i wykorzystany. Uważał, że to koniec ich związku i wyprowadził się z mieszkania partnerki. E. A. zaczęła wówczas do niego natarczywie dzwonić, chciała, żeby do niej wrócił. O to samo prosiła, gdy osobiście przywiozła oddać mu jego rzeczy. Niekiedy dzwonił także oskarżony i ostatecznie, w czerwcu 2013 r. para ponownie się zeszała, a R. J. na kilka tygodni zamieszkał u pokrzywdzonej. W początkach listopada 2013 r. nastąpił kolejny kryzys w związku, wywołany nieporozumieniem co do wspólnej wizyty na cmentarzu przy okazji Święta Zmarłych. Oskarżony pogniewał się i wyprowadził od partnerki, a jego rzeczy zostały spakowane i wystawione na balkon. Chcąc je odzyskać, w dniu 1 listopada 2013 r. wszedł na balkon E. A..

W okresie od 5 listopada do 19 grudnia 2013 r. oskarżony przebywał w Areszcie Śledczym, do którego stawił się dobrowolnie. Po jego opuszczeniu zamieszkał na ul. (...) w P. (...)gdzie wkrótce, z własnej inicjatywy, odwiedziła go E. A.. Relacja intymna odżyła i w mieszkaniu oskarżonego para współżyła seksualnie. Później wspólnie czynili przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia, po których ponownie planowali razem zamieszkać. Nie doszło do tego, gdyż w wigilię oskarżony i pokrzywdzona kolejny raz się pokłócili i R. J. opuścił mieszkanie swojej partnerki. Przez kolejne dwa dni w/w nie odzywali się do siebie, ale w nocy z 26 na 27 grudnia 2013 r. E. A. natarczywie wydzwaniała do oskarżonego nalegając na spotkanie. R. J. był zmuszony wyłączyć telefon bo ciągle telefony od pokrzywdzonej nie pozwalały mu spać. Sam w tym czasie unikał z nią kontaktu. W ostatni dzień starego roku, o godz. 14:05 E. A. ponownie zadzwoniła z pytaniem, czy oskarżony przyjdzie do niej na kawę. Telefoniczne zaproszenie pokrzywdzona później jeszcze dwukrotnie ponowiła (o godz. 16:08 i 17:22) i R. J. w końcu je przyjął, zdając sobie sprawę, że jego partnerka postępuje analogicznie jak po każdym dotychczasowym rozstaniu.

Oskarżycielka posiłkowa oczekiwała na oskarżonego w swoim mieszkaniu, do którego wpuściła go dobrowolnie. Gdy przyszedł, piła piwo. Początkowo spotkanie przebiegało w przyjemnej atmosferze; w jego trakcie R. J. wychodził do

pobliskiego sklepu po wódkę i napój. Kupił także szampana. Jeszcze w trakcie zakupów kobieta zadzwoniła upewniając się, czy oskarżony wróci, co też uczynił. W dalszym ciągu było przyjaźnie, oboje tańczyli, spożywali alkohol, uprawiali seks. Intymne chwile przerwała jednak kłótnia. Pokrzywdzona upiła się, stała się nieprzyjemna, powrócił temat wymyślonej ciąży, co bardzo zdenerwowało także nietrzeźwego już oskarżonego. Chciał wyjść z mieszkania, ale E. A. swoim zwyczajem zaczęła go zatrzymywać, już w korytarzu próbowała go przytulać. Oskarżony ją kopał i odpychał. Pokrzywdzona upadła na drzwi łazienki. Doszło do szarpaniny, w trakcie której R. J. uderzył pokrzywdzoną pięścią w twarz. Ostatecznie wyrwał się jej i uciekł z mieszkania.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego P. J. k. 157v-159v, częściowo zeznania

E. A. k. 159v-161v, zeznania K. O. k. 170v-171, k.22-23,

częściowo zeznania K. A. k.172v-173; A. Y. (1).171-171v

bilingi połączeń k. 51 i k.53, notatka urzędowa k. 52

W wyniku zadanego ciosu pokrzywdzona doznała stłuczenia grzbietu nosa z obrzękiem oraz stłuczenia okolicy oczodołu lewego z dużym plamistym zasinieniem. Uraz ten, tzw. okularowe zasinienie oka z towarzyszącym mu zasinieniem grzbietu nosa jest typowym następstwem uderzenia pięścią lub nasadą dłoni i trudno w tym wypadku mówić o przypadkowym uderzeniu się o jakieś przedmioty. Powyższe obrażenia spowodowały naruszenie czynności narządu ciała E. A. na okres nie dłuższy niż 7 dni. W przebiegu zająścia u pokrzywdzonej powstały nadto różnego typu zasinienia, w tym na przedramieniu, nadgarstku i obu udach, ale mechanizm ich powstania jest wątpliwy.

Dowód: opinia lekarska k. 30, ustna opinia uzupełniająca k. 181-182, fotografie k. 33-43

Zajście z sylwestra zaskoczyło dorosłego syna oskarżycielki posiłkowej K. A.. Mężczyzna znał partnera swojej matki, a ich związek akceptował i uważał za poprawny. W przekonaniu tym trwał do Nowego Roku 2014 r., kiedy to pokrzywdzona opowiedziała mu o wydarzeniach z sylwestra i pokazała obrażenia ciała. Wcześniej matka nigdy nie skarżyła się na relacje z partnerem, a sam K. A. także nie był świadkiem niepokojących scen. Wprawdzie niekiedy podejrzewał, że związek matki przeżywa kryzys, a okresowo nie spotyka się już z oskarżonym ale nie ingerował w to, tym bardziej, że po pewnym czasie matka i jej partner znowu do siebie wracali. Wiedział również o tym, że mimo zająścia z sylwestra, w okresie wakacyjnym 2014 r. matka ponownie spotykała się z oskarżonym.

Dowód: zeznania K. A. k. 172v-173, częściowo k. 28v-29

Z początkiem roku E. A. przez okres ok. 2 tygodni zamieszkiwała u swojej koleżanki A. Y. (1), twierdząc, że została pobita przez oskarżonego i boi się zostać sama w swoim mieszkaniu. A. Y. (1) początkowo jej uwierzyła i nawet zachęcała, aby w tej sytuacji pokrzywdzona zawiadomiła policję. W dniu 9 stycznia 2014 r. oskarżycielka posiłkowa zdecydowała się złożyć doniesienie. W trakcie czasowego pobytu u koleżanki oskarżony nie nachodził pokrzywdzonej, poza kilkoma telefonami w sprawie pozostawionych w jej mieszkaniu rzeczy również do niej nie dzwonił. A. Y. (1) nabrała wątpliwości co do twierdzeń pokrzywdzonej po tym jak sprawdzając jej telefon odkryła, że to pokrzywdzona kontaktuje się z oskarżonym, a nie odwrotnie. Była również świadkiem telefonów wykonywanych do oskarżonego przez pokrzywdzoną. R. J. nie zakłócał spokoju A. Y. (1), nie dopytywał o pokrzywdzoną, nie nachodził. Jeden tylko raz poprosił w/w o rozmowę, ale gdy świadek odmówiła więcej się nie narzucał. Nie był również nazbyt często widywany w rejonie miejsca zamieszkania A. Y. (1) i nie nabrała ona przekonania, że jej mieszkanie jest obserwowane.

Dowód: zeznania A. Y. (1) k. 171 – 172v

Z końcem stycznia 2014 r. E. A. poznała innego mężczyznę, J. B., który w połowie lutego 2014 wprowadził się do jej mieszkania i pozostał tam z krótkimi przerwami do listopada 2014 r. W tym okresie jej kontakty z oskarżonym ustały. Nowy związek oskarżycielki posiłkowej układał się źle. Kiedy na przełomie czerwca i lipca 2014 pokrzywdzona przypadkowo w sklepie spotkała R. J. sama go zagadnęła. Była wówczas zapłakana z powodu kłopotów z nowym mężczyzną i miała wyraźne obrażenia w obrębie głowy. Już po kilku minutach od wyjścia oskarżonego ze sklepu

pokrzywdzona zaczęła do niego intensywnie telefonować i nalegać na spotkanie. R. J. początkowo nie chciał się zgodzić, ale następnego dnia sam do niej zadzwonił. Umówili się wówczas na rozmowę, w rezultacie której oskarżony został w mieszkaniu E. A. przez tydzień. Wprawdzie w/w była wówczas nadal w związku z J. B., ale akurat była z nim pokłócona i ten chwilowo u niej nie przebywał. Po tygodniu pokrzywdzona wróciła do nowego partnera więc R. J. musiał się wyprowadzić. Jednak do września 2014 r. oskarżony i pokrzywdzona utrzymywali ze sobą kontakty, w tym intymne, spotykając się w tajemnicy przed J. B.. W tym czasie także nawzajem do siebie dzwonili. Pewnej nocy, oskarżony odebrał zapłakaną i zabrudzoną pokrzywdzoną z parku w okolicy ul. (...) w P.(...). dokąd przyjechał taksówką. Tulił ją wówczas i uspokajał. Po wrześniu 2014 r. już nie utrzymywali ze sobą kontaktu.

Wyrokiem zaocznym Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim w sprawie oznaczonej sygn. akt II K 152/15 J. B. został prawomocnie skazany za przestępstwo znęcania się nad E. A. popełnione w okresie od 1 lipca do 15 listopada 2014 r. i jednocześnie spowodowanie u niej lekkich obrażeń ciała na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania.

Dowód: akt oskarżenia k. 151, wyrok II K 152/15,

częściowo zeznania E. A. k. 161

wyjaśnienia oskarżonego R. J. k. 158-158v, zeznania M.

W. k. 177v-178

E. A. zdradza cechy zachowań charakterystyczne dla osobowości niedojrzałej, ale nie wykazuje tendencji do fantazjowania, a sprawność jej aparatu poznawczego pozwala na adekwatne postrzeganie sytuacji, w której się znajduje. Jej sprawność intelektualna nie jest upośledzona, a procesy myślowe nie doznają zakłóceń.

Dowód: opinia psychologiczna dot. E. A. k. 72-74

R. J. ma 35 lat, legitymuje się wykształceniem średnim technicznym, jest kawalerem, nie ma dzieci. Z prac dorywczych uzyskuje dochód rzędu 2.000 zł miesięcznie, nie ma nikogo na utrzymaniu.

W przeszłości był wielokrotnie karany, w tym wyrokiem Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim z dnia 6 grudnia 2007 r. w sprawie o sygn. akt II K 669/07 (skorygowanym w postępowaniu odwoławczym przed Sądem Okręgowym w/m w sprawie IV Ka 133/08) za czyn z art. 280§ 1 kk, art. 278 § 5 kk, art. 275 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk na karę bezwzględną 2 lat pozbawienia wolności. Karę tę oskarżony odbył w całości w okresie od 28 lutego 2011 r. do 23 kwietnia 2012 r., po zaliczeniu na jej poczet okresów od 23 czerwca 2007 r. do 5 listopada 2007 r., od 2 grudnia 2007 r. do 6 grudnia 2007 r. i od 26 lutego 2009 r. do 17 sierpnia 2009 r.

Dowód: oświadczenie R. J. k. 157v, dane z KRK k. 84-85,

odpis wyroku II K 669/07 k. 163-164 i odpis wyroku IV Ka 133/08 k. 165-165v;

obliczenie kary k. 176, zawiadomienie o zwolnieniu k. 166

Oskarżony R. J. nie przyznał się do popełnienia żadnego z zarzuconych mu czynów. Na etapie przygotowawczym korzystał z prawa do milczenia ograniczając się do oświadczenia, że jest pomawiany przez byłą partnerkę. W toku rozprawy sądowej podobnie ustosunkował się do przedstawionych zarzutów i przedstawił obszerną relację ze związku, jaki w przeszłości łączył go z pokrzywdzoną. Eksponował w niej zwłaszcza bardzo dynamiczne relacje osobiste, ciągłe rozstania i powroty, nie przeczył wybuchającym nieporozumieniom wiążąc je głównie ze skłonnością E. A. do alkoholu i związaną z tym zmiennością jej nastrojów, nazywając je „fazami”. Bardzo precyzyjnie, operując datami, przedstawił poszczególne etapy i przebieg znajomości z pokrzywdzoną podkreślając, że nawet w okresach rozstań w/w sama poszukiwała z nim kontaktu, niekiedy wręcz narzucając się i nękać go telefonami. Przyznał, że sam także do niej dzwonił i stanowiło to normalny schemat ich burzliwych relacji, w których okresy „kiedy było dobrze przeplatały się

z okresami kiedy było złe”. Stanowczo negował jakiegokolwiek swoje zachowania o cechach stalkingu podkreślając, że zarówno w okresie objętych zarzutem, jak i później pokrzywdzona dobrowolnie utrzymywała z nim osobistą relację, inicjowała spotkania i współżyła seksualnie, także w tajemnicy przed nowym partnerem. R. J. przedstawił również szczegółową relację z zająć z 31 grudnia 2013 r. przyznając, że był tego dnia u pokrzywdzonej, ale na jej wyraźne i wielokrotnie ponawiane zaproszenie. W toku spotkania wspólnie wypili sporą ilość alkoholu, tańczyli, uprawiali seks, ale miłą atmosferę zepsuła kolejna awantura sprowokowana przez partnerkę, po której chciał opuścić jej mieszkanie. Przyznał, że w reakcji na fizyczne próby zatrzymania go w domu popchnął pokrzywdzoną i mogła wyniknąć między nimi szarpanina, której przebiegu, z uwagi na nerwy i spożyty alkohol, nie pamięta, choć raczej wyklucza, aby spowodował opisane obrażenia ciała u partnerki. Zaznaczył, że wielokrotnie wcześniej dochodziło już do podobnych scen, kiedy E. A. łapała go za ręce i siłą próbowała zatrzymać w swoim mieszkaniu, na skutek czego oboje się szarpali, więc w dniu 31 grudnia 2013 r. mogło być podobnie.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego R. J. k. 157v-159, k. 107-108, 162v

Sąd zważył, co następuje:

Ustalając w sprawie stan faktyczny Sąd oparł się w głównej mierze na wyjaśnieniach oskarżonego, ponieważ niezależnie od etycznej oceny relacji z pokrzywdzoną, jakie szczegółowo opisał, to jego wersja wydarzeń okazała się logiczna, spójna oraz rzeczowa i tym samym dalece bardziej przekonująca. W przeciwieństwie do chaotycznych, zmiennych i wewnętrznie sprzecznych zeznań pokrzywdzonej, to R. J. przedstawił scenariusz wydarzeń korespondujący z zeznaniami wszystkich świadków przesłuchanych w toku rozprawy, a przy tym prawidłowo osadzony w realiach życiowych i racjonalnie uzasadniający tło obyczajowo-sytuacyjne obu zarzuconych mu czynów. Co zaś szczególnie znamienne, to konfrontując jego relację z relacją E. A. w wersji zaprezentowanej na rozprawie narzucał się wniosek, że tam gdzie chodzi o zdarzenia ujęte w zarzucie dotyczącym stalkingu - nie ma między nimi większych różnic. Przeciwnie, obie strony były zgodne co do tego, że ich związek był niezwykle dynamiczny, a rozstania i powroty były normalnym, powtarzającym się schematem, który oboje przez długi czas akceptowali. Wprawdzie pokrzywdzona była ostrożniejsza w szacowaniu liczby kryzysów, po których jej relacje z partnerem odżywały i wracały do normy (wg oskarżonego miało to miejsce kilkadziesiąt razy), ale jednak potwierdziła, że zdarzyło się to wielokrotnie, w tym po zająciach z sylwestra 2013 r. Przyznała także, że nierzadko to ona inicjowała powrót do związku telefonując do oskarżonego i zapraszając go na spotkania. Potwierdziła także, że po krzywdach doznanych od kolejnego partnera to właśnie u oskarżonego poszukiwała pocieszenia i sama zabiegała o kontakt z nim latem 2014 r. Nie ma więc żadnych powodów nie wierzyć oskarżonemu, że jego relacja osobista z pokrzywdzoną, choć niezwykle zmienna i zdominowana przez chwilowe nastroje obojga, to jednak w żadnym momencie nie była narzucona przez oskarżonego i nie miały miejsca jakiegokolwiek działania o cechach stalkingu. Wprost przeciwnie, E. J. była w takim samym stopniu co oskarżony odpowiedzialna na niestabilny związek i, zdaniem Sądu, w takim samym stopniu jak on przyczyniła się do utrwalania schematu i poziomu wzajemnej komunikacji.

Obraz związku, jaki odmalował oskarżony całkowicie koresponduje z zeznaniami złożonymi na rozprawie przez świadków A. Y. (1), K. O., J. W., a nawet syna oskarżycielki posiłkowej K. A.. Wprawdzie K. O. i J. W. nie wnieśli istotnej wiedzy o relacjach osobistych oskarżonego i pokrzywdzonej, ale uwiarygodnili wyjaśnienia R. J. potwierdzając incydenty, które nie pozwalają dostrzec w E. A. ofiary stalkingu. K. O. przypadkowo usłyszał fragment sylwestrowej awantury, w której pokrzywdzona nie przebierała w słowach i jeśli nawet sama jej nie sprowokowała, to przynajmniej była równorzędnym dla oskarżonego partnerem w scysji. Trudno nabrać przekonania, że już wówczas była kobietą zdominowaną psychicznie, czy wręcz zaszczytą przez oskarżonego, jak to dzieje się z ofiarami stalkingu. J. W. naocznie zaś widział pokrzywdzoną w objęciach oskarżonego, kiedy w okresie objętym drugim zarzutem R. J. odbierał ją w nocy ubrudzoną i roztrzęsioną z parku w rejonie ul. (...).

Jeśli zaś idzie o dwoje pozostałych świadków, to trudno oczywiście nie dostrzec wyraźnej zmiany pomiędzy ich zeznaniami z etapu przygotowawczego, a relacjami składanymi już przed Sądem. Te ostatnie, w zakresie dotyczącym atmosfery związku pokrzywdzonej i oskarżonego były wyraźnie bardziej powściągliwe i w większym stopniu opierały się na własnych spostrzeżeniach A. Y. (1) oraz K. A., aniżeli na tym co wpajała im E. A.. Oboje w/w zeznawali już z

pewnego dystansu, a przede wszystkim odrywając się od sugestii i emocji, siłą rzeczy przejętych od pokrzywdzonej w pierwszych dniach po zejściu z sylwestra. Widoczną rozbieżność w zeznaniach świadków stosunkowo łatwo wytłumaczyć zwykłymi mechanizmami psychiki ludzkiej. O wiele łatwiej jest bowiem uwierzyć osobie ewidentnie skrzywdzonej fizycznie, bo wówczas rodzi się naturalne współczucie i oburzenie zachowaniem osoby, która do tego doprowadziła. Trudniej wtedy zdobyć się na dystans, spojrzeć na fakty z szerszej perspektywy, czy dociekać prawdy zwykle leżącej przecież po środku. Łatwo natomiast ulec sugestii, dać się zmanipulować i przyjąć z pełnym zaufaniem twierdzenia, które po czasie okazują się mocno przesadzone albo wręcz nieprawdziwe. W ocenie Sądu mechanizmom tym uległ zarówno syn pokrzywdzonej, jak i jej koleżanka, którzy na etapie przygotowawczym, bazując wyłącznie na zapewnieniach pokrzywdzonej, skłonni byli potwierdzić zasadność jej oskarżeń o stalking, mimo, że żadnego z jego przejawów osobiście nie zaobserwowali. Pierwotne zeznania w/w nie mogą stanowić żadnego punktu odniesienia dla rekonstrukcji wydarzeń. Widząc obrażenia ciała powstałe u E. A. po sylwestrowym spotkaniu z oskarżonym oboje dali się ponieść emocjom i zbyt pochopnie dali się zwieść jej słowom o długotrwałym prześladowaniu i nękananiu przez partnera. Samej pokrzywdzonej też zapewne wygodniej było przedstawić taką wersję wypadków, jaka pozwoliłaby jej zachować twarz i uniknąć wstydu związanego nie tylko z jej pełną akceptacją dla określonych relacji z partnerem, ale wręcz z jej inicjującą rolę w aranżowaniu kolejnych spotkań i ciągłym podsycaniem więzi intymnych. W spokojnej, wyważonej relacji przed Sądem, dysponując już kolejnymi obserwacjami zachowania pokrzywdzonej, oboje byli zgodni co do tego, że aż do 31 grudnia 2013 r. E. A. nie uważała się za osobę osaczoną przez swojego partnera i nie skarżyła się na żadne ograniczenia swojej sfery prywatnej. Zwłaszcza cenne są w tym zakresie zeznania K. A., bowiem jako osoba najbliższa dla pokrzywdzonej, a przy tym autentycznie zatroskana o jej los w/w przyznał, że akceptował związek matki i do 31 grudnia 2013 uważał go za udany. Trudno logicznie bronić tezy, że nękana i osaczana przez oskarżonego E. A. nie poskarżyłaby się na swoje położenie synowi, zwłaszcza realnie obawiając się o swoje bezpieczeństwo. Ponadto, K. A. wyraźnie dał do zrozumienia, że nawet jeśli związek matki przechodził kryzysy to były one przejściowe i nie niepokoiły go na tyle, aby zdecydować się na jakąkolwiek ingerencję w sprawy osobiste matki. Wreszcie, nawet w opinii syna E. A. jest kobietą łatwowierną w kontaktach z mężczyznami i osobiście podejrzewał ją o potajemny kontakt z oskarżonym. Trudno oczekiwać, że K. A. publicznie, na sali sądowej sformułuje dalej idące oceny co sposobu życia swojej matki, ale jego zeznania wprost prowokują do wniosku, że pokrzywdzona osobiście kreowała dynamiczne relacje z oskarżonym i nie była szczerą wobec otoczenia stawiając się w roli ofiary, której R. J. narzucił swoje towarzystwo.

W toku rozprawy sądowej A. Y. (1) także wyraźnie zrewidowała swoje uprzednie stanowisko przyznając wprost, że początkowo wierzyła pokrzywdzonej zupełnie bezkrytycznie i dopiero obserwując ją w okresie wspólnego zamieszkiwania nabrała podejrzeń, że E. A. zwyczajnie mija się z prawdą. Z obszernej, trudnej do zakwestionowania relacji A. Y. (2) z etapu rozprawy nie sposób wyłuskać takich zachowań oskarżonego, które nosiłyby cechy przestępstwa z art. 190a§ 1 kk. R. J. ani nie narzucił się ze swoim towarzystwem, ani nie był w rejonie miejsca zamieszkania w/w, ani nie nękał pokrzywdzonej telefonicznie, co zresztą dobitnie potwierdzają również billingi połączeń. Wprost przeciwnie, to pokrzywdzona zabiegała o kontakt z nim, starając się czynić to skrycie, a przy tym wiodła normalne życie i już kilka tygodni po rzekomej traumie nie wahała się wejść w nowy związek, notabene nieudany. Nie kto inny tylko oskarżony dawał jej wtedy pocieszenie i o jego towarzystwo sama zabiegała. Zważywszy, że zeznania A. Y. (1) i K. A. z etapu rozprawy są o wiele bardziej rozsądne i bazują na własnych spostrzeżeniach świadków, a nie na relacjach E. A., Sąd uznał, że tylko w tej wersji zasługują na wiarę.

Podobnie etap rozprawy każe inaczej spojrzeć na relacje E. A. z okresu przygotowawczego. Analiza wypowiedzi pokrzywdzonej prowadzi do konkluzji, że w/w wyraźnie gubi się w swoich twierdzeniach, zaprzecza sama sobie, zeznaje nielogicznie, a miejscami niedorzecznie, zupełnie jakby chwilami zapominała, że oprócz zarzutu spowodowania obrażeń jej ciała oskarżony, za jej sprawą, doczekał się również oskarżenia o stalking. Trudno o inny wniosek, skoro w tych samych zeznaniach oskarżycielka posiłkowa raz twierdziła, że przez pół roku nie miała kontaktu z oskarżonym, by za chwilę sprostować, że jej się w tym czasie narzucił. Nie potrafiła racjonalnie wyjaśnić na czym polegało nękanie jej, ale jednocześnie chętnie tym pojęciem operowała. Twierdziła, że oskarżony dzwonił do niej co drugi – trzeci dzień, ale jednocześnie podkreśliła, że „to działało w obie strony”, raz ona do niego dzwoniła raz on do niej. Dodała, że tych telefonów było mniej niż kilkanaście, ale zaledwie kilka. Trudno także uznać za

przejaw nękania jedno przypadkowe spotkanie na ulicy, czy tym bardziej potraktować poważnie zarzut śledzenia pokrzywdzonej jadącej samochodem przez oskarżonego poruszającego się w tym czasie na rowerze. Ostatecznie jednak zachowań stalkingowych oskarżonego pokrzywdzona nie tylko nie potwierdziła, ale wręcz im zaprzeczyła oświadczając wprost, że telefony i SMS-y oskarżonego jej nie przeszkadzały, bowiem robiła dokładnie to samo. Dodała, że jej prywatność nie była zagrożona, a jej słabością było to, że jako pierwsza wykonywała telefony do oskarżonego. Co do zasady odmalowała taki sam obraz ich związku, jak uczynił to oskarżony potwierdzając zarówno liczne rozstania i powroty, własną aktywność w inicjowaniu spotkań, a także używanie wobec oskarżonego wulgaryzmów i odbywanie, jak to ujęła, wzajemnych „pyskówek słownych”, które towarzyszyły kolejnym rozstaniom. Co zaś godne szczególnego wyakcentowania, to E. A. potwierdziła więź intymną z oskarżonym zarówno w okresie objętym zarzutem stalkingu jak i wykraczającym poza jego ramy czasowe. W ocenie Sądu fakt ten jest nie do pogodzenia z twierdzeniem, że oskarżony podejmował zachowania, których nie akceptowała sama pokrzywdzona, a tym bardziej takie, które wzbudzałyby u niej uzasadnione okolicznościami poczucie zagrożenia lub istotnie naruszały jej prywatność. Zważywszy, że to w mieszkaniu pokrzywdzonej para zamieszkiwała w okresach zgody należy skonstatować, iż to pokrzywdzona wyznaczała granice dla zachowań swojego partnera, a ten dostosowywał się do jej kolejnych nastrojów to prowadząc, to wyprowadzając z jej mieszkania. Słowem, sposób i częstotliwość wzajemnych kontaktów, były uświęcone zwyczajem i ani w okresie objętym zarzutem, ani żadnym innym absolutnie nie odstawały od normalnej formy komunikacji. Niezależnie od powyższego, w podejmowanych przez oskarżonego próbach nawiązania kontaktu z pokrzywdzoną nie sposób dopatrzeć się cechy uporczywości, ani takiego natężenia, które dałoby się zakwalifikować jako znamię czynu z art. 190a§ 1 kk. Trudno zatem znaleźć dla w/w przestępstwa jakiegokolwiek rozsądne podstawy faktyczne, tak jak trudno dopatrzeć się w reakcjach na zachowania oskarżonego E. A. jakiegokolwiek obawy, a tym bardziej poczucia zagrożenia uzasadnionego okolicznościami. Okoliczności ich pożycia były bowiem takie, że postępowanie R. J. całkowicie uzasadniały zarówno jego wizyty w mieszkaniu oskarżycielki, jak i kontakty telefoniczne, nawet w okresach „rozstań”. Dla obojga granica pomiędzy okresami bycia razem, a owymi „rozstaniem” była bardzo płynna i można odnieść wrażenie, że żadne z nich nie potrafiło jej wytyczyć. Sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem jest więc teza, że R. J. w jakimkolwiek okresie stał się prześladowcą byłej partnerki, bo przecież gdyby tak było, trzymałaby się od niego z daleka, co absolutnie mogła uczynić. Zupełnie nie do pomyślenia wydaje się również sytuacja, w której ofiara stalkingu poszukuje towarzystwa swojego prześladowcy m.in. po to, aby współżyć z nim seksualnie. E. A. nie jest przy tym kobietą pozbawioną samodzielności życiowej, egzystującą na łasce oskarżonego, niezdolną do prawidłowego postrzegania rzeczywistości. Opinia psychologiczna dot. w/w przekonuje, że pokrzywdzona dysponuje niezaburzonym aparatem poznawczym, a jej intelekt nie odbiega od normy rozwojowej. Brak także determinowanych zaburzeniami psychiki tendencji do fantazjowania, co każe zmianę pierwotnego stanowiska w/w tłumaczyć jako zwyczajne minięcie się z prawdą i świadome zmanipulowanie rzeczywistości. Nie wolno także zapominać, że E. A. jest kobietą wykształconą, nauczycielką, dysponującą własnym mieszkaniem, środkami do życia i wsparciem dorosłego syna. Z czysto zdroworozsądkowego punktu widzenia wydaje się oczywiste, że gdyby nie chciała kontynuować znajomości z oskarżonym, to miała wystarczające zaplecze życiowe, aby zakończyć związek i nie narażać się na towarzystwo oskarżonego, od którego nigdy i w niczym nie była zależna. Z tych wszystkich względów do ustaleń faktycznych w zakresie atmosfery związku i tła emocjonalnego domniemanego przestępstwa z art. 190a kk wersję E. A. wolno był przyjąć jedynie w bardzo ograniczonym zakresie i tylko na podstawie zeznań złożonych na rozprawie. Wymowa pozostałych omówionych dowodów jasno zaś wykazała, że oskarżony nie popełnił przestępstwa z art. 190a § 1 kk i od tego zarzutu należało go uniewinnić.

Odmiennej oceny wymagają natomiast okoliczności zarzutu naruszenia czynności ciała, ale nie dlatego, że zeznania E. A. są same w sobie wiarygodne (bo wg Sądu – nie są), ale dlatego, że w tym zakresie podawanego przez nią przebiegu wydarzeń nie zakwestionował sam oskarżony, a przy tym wymowa opinii lekarskiej jest zupełnie jednoznaczna. Sąd nie daje wiary twierdzeniu pokrzywdzonej, że oskarżony wtargnął siłą do jej mieszkania, bo jest ono nielogiczne z punktu widzenia dalszego biegu wydarzeń (ze współżyciem seksualnym, zgodnym spożywaniem alkoholu i tańcami włącznie). Stoi nadto w rażącej opozycji do takiego wizerunku relacji z oskarżonym, jaki potwierdziła E. A., a także kłóci się z wymową bilingów telefonicznych dobitnie wskazujących kto był inicjatorem wzajemnego kontaktu tego dnia. Należy natomiast zgodzić się z tą częścią zeznań pokrzywdzonej, w której potwierdziła, że już w toku awantury przytulała oskarżonego i chwytała za szyję, co z kolei czyni logicznymi wyjaśnienia oskarżonego, że zatrzymywany

w mieszkaniu siłą odpychał pokrzywdzoną przez co doszło do chaotycznej szarpaniny w korytarzu (a zatem w pobliżu drzwi wyjściowych). Zdrowy rozsądek podpowiada, że to właśnie w tej fazie spotkania, nietrzeźwy i mocno zdenerwowany oskarżony rzeczywiście uderzył partnerkę pięścią w twarz powodując u niej uraz o charakterystycznym obrazie. Okularowy siniec wokół oka nie powstał na skutek przypadku, ale od celowego uderzenia i chwilowa amnezja oskarżonego nie stoi na przeszkodzie wnioskowi, że w dniu 31 grudnia 2013 r. poniosły go emocje i uderzył kobietę, z którą już wielokrotnie wcześniej szarpał się i przepychał w podobnych sytuacjach. Warto także dodać, że to ten fakt szczególnie dotknął E. A. i to za zdarzenie z sylwestra, a nie za inne zachowania oskarżonego, poszukiwała sprawiedliwości przed Sądem. Wyraźnie oświadczyła to na rozprawie i analogiczne stanowisko zajął również jej syn. Świadczy to niewątpliwie o tym, jak rozkładały się akcenty w stosunku do zdarzeń, na których ściganie karne zdecydował się oskarżyciel publiczny.

Z tych wszystkich względów oskarżonego należało uznać za niewątpliwego sprawcę występku z art. 157 § 2 kk, eliminując z jego opisu te wszystkie powierzchowne obrażenia, których etiologii nie można przesądzić. Poza typowym dla uderzenia urazem w obrębie oka i grzbietu nosa, wszystkie inne nietrzeźwa E. A. mogła spowodować sama szamocząc się z oskarżonym, którego próbowała siłą zmusić do pozostania w jej mieszkaniu. Zważywszy na taką postawę pokrzywdzonej nie da się także pośród pokrywających jej ciało niewielkich zasinień wyodrębnić tych, które mogły powstać w wyniku odruchów obronnych R. A., który miał prawo bronić się przed próbą siłowego zatrzymania go w miejscu, które chciał i miał prawo opuścić. Opis czynu, a także kwalifikację prawną należało uzupełnić o ustalenie działania w warunkach recydywy, bowiem za przestępstwo popełnione z użyciem przemocy (rozbój) oskarżony był uprzednio karany, a w ciągu 5 lat przed zdarzeniami z 31 grudnia 2013 r. odbył za nie znacznie więcej niż 6 miesięcy kary pozbawienia wolności. Pełny obraz przestępczego zachowania oskarżonego wyraża się więc kwalifikacją prawną czynu z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk.

Art. 157 § 2 kk przewiduje odpowiedzialność za tzw. lekkie uszkodzenia ciała. Stanowi on kategorię dopełniającą, gdyż obejmuje takie uszkodzenia ciała, które nie są ani ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu (art. 156 § 1), ani średnim uszkodzeniem ciała, którego znamiona określa bliżej art. 157 § 1 kk. Przestępstwo z art. 157 § 2 k.k. można przypisać tylko tej osobie, która swoim działaniem lub zaniechaniem spowodowała konkretne obrażenia, powodujące naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwający krócej niż siedem dni. Czyn ten jest występkiem umyślnym, które można popełnić zarówno z zamiarem bezpośrednim, jak i ewentualnym, a pomiędzy zachowaniem sprawcy a skutkiem w postaci konkretnych obrażeń zachodzić musi związek przyczynowy.

Analiza zachowania R. J. nie pozostawia wątpliwości, że oskarżony umyślnie spowodował uszkodzenia ciała pokrzywdzonej i bezpośrednio do nich dążył. Ani zdenerwowanie zachowaniem partnerki, ani dynamika łączących go z nią relacji nie uprawniały do wymierzenia ciosu, który żadną miarą nie może uchodzić za współmierny środek reakcji na kolejną, burzliwą awanturę.

Oceniając stopień społecznej szkodliwości czynu przez pryzmat komponentów wskazanych w art. 115 § 2 kk należało uznać, że nie jest on wysoki, choć jednocześnie nie można go uznać za znikomy. Zachowanie oskarżonego godziło w dobro o niekwestionowanej wartości – tj. życie i zdrowie ludzkie, ale rozmiar wyrządzonej szkody trudno uznać za rozległy. Sprowadzał się do wprawdzie bolesnego, ale powierzchownego urazu, wywołał przemijający ból, a przede wszystkim nie uczynił spustoszenia w psychice E. A., skoro ponownie weszła w związek z oskarżonym i sama poszukiwała jego kontaktu. Sposób działania oskarżonego, oceniany przez pryzmat uprzednich relacji z pokrzywdzoną, a także jej własnej postawy skutkującej niepotrzebną szarpaniną trudno uznać za szczególnie brutalny. Nie można go rzecz jasna pochwalić, ale trzeba uwzględnić z korzyścią dla oskarżonego, że do zdarzenia z dużym prawdopodobieństwem nie doszłoby, gdyby pokrzywdzona pozwoliła oskarżonemu spokojnie opuścić swoje mieszkanie. Nadmiar alkoholu i niewyszukany sposób wzajemnej komunikacji stron stanowiły niewątpliwie czynnik zapalny, za który winy nie ponosi tylko R. J.. Stąd, motywy i pobudki działania oskarżonego nie mogą być oceniane szczególnie surowo, bo przestępstwo popełnił pod wpływem chwilowych emocji, nie ponawiając ataku na pokrzywdzoną i nie wykazując tym samym intencji zadania jej dotkliwych cierpień fizycznych.

W sprawie nie ujawniły się okoliczności skutkujące znaczącym ograniczeniem stopnia winy oskarżonego, gdyż działał on jako sprawca w pełni poczytalny i zdolny do zachowania się w sposób zgodny z prawem.

Wymierzając karę za w/w występki Sąd Rejonowy dał wyraz poszanowaniu preferowanym zasadom polityki penalnej, szczególnie zaakcentowanych kierunkiem i rodzajem reform prawa karnego materialnego obowiązujących od dnia 1 lipca 2015 r. Przypadek rozważany w niniejszym postępowaniu nie wymaga odstąpienia od zasady ultima ratio kary pozbawienia wolności, bo nie odznacza się szczególną wagą i chyba niepotrzebnie oskarżyciel publiczny objął go ściganiem odstępując od zasady oportunistycznej rządzącej kategorią czynów prywatnoskargowych. Nie spowodował także poważnych następstw, ani sam w sobie nie dowodzi pogłębiającej się demoralizacji oskarżonego, mimo, że ten działał w warunkach powrotu do przestępstwa. Sąd obowiązany był bowiem brać pod uwagę także zachowanie się pokrzywdzonej (art. 53 § 2kk), które w pewnej mierze przyczyniło się do zdarzenia objętego zarzutem. Nie oznacza to bynajmniej, że R. J., powinien ująć wszelkiej dolegliwości związanej z występkiem popełnionym na gruncie osobistych relacji z pokrzywdzoną. Przeciwnie, jako człowiek wielokrotnie dotychczas karany winien był zadbać o uzyskanie stabilizacji życiowej i wystrzegać się wszelkich zachowań godzących w porządek prawny, w tym takich których ściganie ustawodawca pozostawia w dyspozycji pokrzywdzonych. Działania inspirowanych wykorzystaniem siły fizycznej przeciwko innej osobie powinien zaś unikać szczególnie. Mając powyższe na uwadze R. J. wymierzono grzywnę w liczbie stawek odpowiednio ilustrującej zawartość kryminalną czynu, a wartość jednej stawki szacowano z uwzględnieniem sytuacji życiowej i materialnej oskarżonego. Jako mężczyzna młody, zdrowy i nieobarczony obowiązkiem łożenia na utrzymanie innych, a przy tym dysponującym wykształceniem technicznym i stałym źródłem dochodów z pewnością poddała obciążeniu finansowemu, które wystarczająco zdyscyplinuje go na przyszłość.

O kosztach postępowania, obejmujących należności biegłego, koszt uzyskania kary karnej i ryczałt za doręczenia korespondencji orzeczono w myśl art. 627 kpk, zwalniając jednocześnie od części z nich z uwagi na rozstrzygnięcie uniewinniające od jednego z zarzutów. Opłatę wymierzono zgodnie z brzmieniem art. 3 ust. 1 Ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz.U. z 2003 r. Nr 229, poz. 2272) w wysokości odpowiadającej 10 % wymierzonej grzywny